

Artur Andrzejuk: Znaczenie encykliki „Aeterni Patris” dla współczesnego tomizmu

Uprawianie tomizmu jako „czystej” filozofii uważam za duże osiągnięcie polskich tomistów, którego należy bronić. Co więcej, uważam, że teologii potrzebny jest tomizm jako solidny fundament filozoficzny, a nie jako wylękniona „służka”, gotowa ze strachu przed karą dostosować się do najbardziej dziwaczkich pomysłów swej „pani” – pisze Artur Andrzejuk w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Aeterni Patris. Rozum w świetle wiary”.

Znaczenie słynnej encykliki Leona XIII z 1979 roku dla tomizmu w ogóle, dla filozofii i teologii tomistycznej, a w konsekwencji dla współcześnie uprawianej filozofii tomistycznej trzeba – moim zdaniem – podjąć w pięciu różnych aspektach: 1) historyczne znaczenie encykliki; 2) tomizm po encyklice; 3) odrzucenie tomizmu w Kościele po *Vaticanum II*; 4) tomizm jako nurt współcześnie uprawianej filozofii; 5) teologia tomistyczna.

Postaram się krótko je scharakteryzować.

1) Historyczne znaczenie encykliki *Aeterni Patris*[1]

Tomizm, szczególnie zaś filozofia tomistyczna, raczej nie miał szczęścia w dziejach filozofii. Zaraz po śmierci Tomasza z Akwinu (1274) został obłożony kościelnymi potępieniami (1277; 1286) oraz znacznie zniekształcony przez niektórych uczniów Akwinaty. Tej niekorzystnej sytuacji nie zmieniła zasadniczo nawet kanonizacja w

1323 roku. Do tego dołożyła się „wojna zakonów”: dominikanie, współbracia Tomasza, nakazywali w swoich ośrodkach nauczanie (a raczej „wyznawanie”) jego ujęć. Franciszkanie, najwięksi konkurenci dominikanów przed powstaniem jezuitów, zalecali u siebie uczenie filozofii w oparciu o krytykę ujęć Tomasza (fatalny pomysł dydaktyczny!). Działalność jednych i drugich – jak sądzę – przyniosła tomizmowi raczej szkody. Pomędzy późnym średniowieczem a rokiem 1879 miały miejsce próby odrodzenia tomizmu: powstanie tzw. arystotelizmu chrześcijańskiego w XV wieku, aktywność uczonych w Coimbrze w XVI i XVII wieku i kilka mniejszych epizodów. W tym wszystkim więcej szczęścia miała teologia tomistyczna. Miała ona bowiem swoje „pięć minut” na Soborze Trydenckim, gdzie szereg formuł dogmatycznych uzyskało formuły wzięte z Tomaszowej *Summa Theologiae*. Na tym tle działalność Leona XIII jawi się jako najbardziej skuteczna próba odnowienia filozofii tomistycznej. Papież zaapelował o nią do katolickich środowisk naukowych i dość energicznie zadbał o stworzenie instytucjonalnych ram dla odrodzenia tomizmu.

W ówczesnym Kościele podejmowano administracyjne próby narzucania określonej wersji filozofii tomistycznej (tzw. tomizm rzymski lub 24 tezy tomistyczne). Nie przysłużyło się to dobrze tomizmowi

2) Tomizm po encyklice

Pamiętać przy tym trzeba, że encyklika była dokumentem kościelnym, skierowanym do dostojników kościelnych i została sformułowana w eklezjalnym horyzoncie. Nie

chodziło w niej o filozofię jako taką, lecz o filozofię w Kościele jako

konieczny fundament teologii (s. 20-21) oraz jako obronę wiary chrześcijańskiej (s. 59), jej pogodzenie z filozofią i nauką współczesną (s. 59-60). Widzimy więc, że filozofii tomistycznej Leon XIII podstawiał cele teologiczne i apologetyczne (czyli ostatecznie także teologiczne, gdyż apologetyka jest działem teologii a nie filozofii). Nic też dziwnego, że pierwszymi tomistami byli duchowni, filozofia tomistyczna zaczęła być wykładana w seminariach duchownych i na wydziałach teologicznych (często w ramach katedr filozofii chrześcijańskiej). Z wielkim trudem tomizm walczył o należne mu miejsce w dyskursie filozoficznym dwudziestowiecznej Europy. Udziału w tym dyskursie nie ułatwiała konfesyjna „pieczęć”, gdyż była łatwym i wygodnym sposobem stygmatyzacji tomistów, jako tych, którzy „myślą na rozkaz”. Inna sprawa, że w ówczesnym Kościele podejmowano administracyjne próby narzucania określonej wersji filozofii tomistycznej (tzw. tomizm rzymski lub 24 tezy tomistyczne). Nie przysłużyło się to dobrze tomizmowi[2].

3) Odrzucenie tomizmu w Kościele po *Vaticanum II*

W tej sytuacji Sobór Watykański II powszechnie został odebrany jako zerwanie z „chrześcijaństwem tomistycznym”[3]. Takie zerwanie faktycznie w Kościele nastąpiło. Władze kościelne zasadniczo „opuściły sprawę tomistyczną”, posoborowi papieże tradycyjnie jeszcze wspominali św. Tomasza w różnych dokumentach, ale w swoim praktycznym działaniu raczej wzmacniali rozmaite opcje przeciwne. W efekcie tego dziś nie można już powiedzieć, że filozofią w Kościele jest tomizm. Co więcej, najbardziej radykalnych jego przeciwników spotkać można wśród katolickiego kleru. To odrzucenie tomizmu miało jednak i swoje pozytywne strony, mianowicie jego wyzwolenie. Jest to jednak wolność sieroty lub „wolnego najmity” z opowiadania Marii Konopnickiej. Podstawą bowiem wolności jest własność, tymczasem nieliczne środowiska tomistyczne na początku XXI wieku, pozbawione

kościelnego wsparcia, dysponują nader skromnymi środkami oddziaływania, co przekłada się na ich nikłe znaczenie we współczesnej kulturze filozoficznej.

Czy Kościół ma prawo w swoich ośrodkach naukowo-dydaktycznych określać charakter nauczanych doktryn? Dziś stosuje się wyłącznie kryterium negatywne: można nauczać, nawet w ramach teologii, czego się chce, byleby nie naruszać podstawowego depozytu wiary (dogmatów)

Jest oczywiście w tej sprawie pewien dylemat: czy Kościół ma prawo w swoich ośrodkach naukowo-dydaktycznych określać charakter nauczanych doktryn? Dziś stosuje się wyłącznie kryterium negatywne: można nauczać, nawet w ramach teologii, czego się chce, byleby nie naruszać

podstawowego depozytu wiary (dogmatów). Nieliczne wypadki odebrania komuś upoważnienia do nauczania w Kościele (tzw. misji kanonicznej) uzasadniane były przekroczeniem w tym nauczaniu granic dogmatów (jak w przypadku Hansa Künga). Ponieważ filozofia nie zajmuje się bezpośrednio dogmatami, to w jej uprawianiu w Kościele zachodzi zupełna dowolność i naucza się w jej ramach niemal wszystkiego, co spotykamy we współczesnej filozofii. Groźne dla dogmatów mogą być dopiero konsekwencje zastosowania określonej filozofii do teologii, jednak tym zdaje się nikt nie przejmować[4]. Stosowanie wspomnianego kryterium negatywnego – działa negatywnie: gasi pożar, gdy on już wybuchnie i można mówić o szczęściu, gdy nie jest jeszcze zbyt żywiołowy. Tymczasem chodziłoby o

systemową ochronę przeciwpożarową: takie nauczanie filozofii i teologii, które budowałoby tożsamość chrześcijańską nauczanych, a badaczom pozwalało na zgłębienie praw wiary, a nie wyłącznie balansowanie na ich granicy. Do tak rozumianego nauczania katolickiego tomizm świetnie się nadaje i uważam, że właściciel (Kościół) ma prawo określić charakter nauczania w swojej własnej szkole, podobnie jak stowarzyszenie ateistów ma prawo decydować o charakterze swoich działań edukacyjnych czy publicystycznych. Oczywiście dylemat pomiędzy wolnością właściciela szkoły i wolnością działającego w niej filozofa lub teologa pozostaje. Wymaga to subtelnych („miękkich”) regulacji i na pewno nie uniknie napięć, gdyż wynika to z samej natury ludzkiej wolności[5]. (Czymże są tego typu napięcia wobec faktu, że w ścisłym kierownictwie Kurii Rzymskiej przez lata działali ludzie jawnie sprzeniewierzający się podstawowym wymogom moralności chrześcijańskiej). Są to oczywiście dywagacje ściśle teoretyczne, gdyż nie ma – jak się wydaje – w Kościele najmniejszej chęci do bardziej konkretnego wyznaczenia ram nauczania filozofii w ośrodkach kościelnych, no i mamy to, co mamy.

4) Tomizm jako filozofia

Nieco inaczej przebiegały dzieje tomizmu w Polsce, szczególnie po II wojnie światowej. Przed wojną bowiem tomizm nie był może szczególnie silny na uniwersytetach i w państwowych ośrodkach naukowych, ale był na dość wysokim poziomie uprawiany i wykładany w seminariach duchownych. Formacja tomistyczna była wśród duchownych powszechna, co przekładało się na nauczanie duszpasterskie i miało naprawdę szerokie oddziaływanie społeczne. Już przed wojną filozofowie tomistyczni pojawili się na uniwersytetach, a szczególnie czynni byli na powstałym w odrodzonej Polsce uniwersytecie katolickim w Lublinie.

*Polscy tomiści
egzystencjalni starali się
uprawiać filozofię
tomistyczną jako naukę czysto
rozumową, mającą swe punkty
wyjścia w naturalnym ludzkim
poznaniu i sprawdzaną za
pomocą także czysto
rozumowych kryteriów*

Po II wojnie
światowej sytuacja
tomistów w Polsce
zmieniła się o tyle,
że stali się oni *ex
definitione*
przeciwnikami
nowego ładu
społecznego, którego
nieodłącznym
fundamentem była
marksistowsko-
leninowska

ideologia. Tomizm w oczach jej przedstawicieli to „scholastyczny upiór”, będący „przyswojeniem w scholastyce filozofii Arystotelesa i odpowiednim jej przykrojeniem na użytek kościelnych obskurantów”[6]. W tej sytuacji polscy tomiści egzystencjalni (Mieczysław Krąpiec, Stanisław Kamiński, Mieczysław Gogacz, Antoni Stępień, Andrzej Maryniarczyk i inni) starali się uprawiać filozofię tomistyczną jako naukę czysto rozumową, mającą swe punkty wyjścia w naturalnym ludzkim poznaniu i sprawdzaną za pomocą także czysto rozumowych kryteriów. Mieli oni poniekąd ułatwione zadania, bo byli – dzięki szkole lwowsko warszawskiej – dobrymi logikami i metodologami. Filozofia tomistyczna, podobnie jak matematyka czy fizyka, jest w tym ujęciu dobra lub zła i nie ma innych metodologicznie rzecz biorąc kryteriów. Z tego punktu widzenia nie ma czegoś takiego jak filozofia chrześcijańska, bo chrześcijańska może być teologia. Filozofia chrześcijańska, jeśli nie jest teologią, to może być co najwyżej światopoglądem lub jakąś ideologią.

Filozofia, teologia, wiara, a ponadto jeszcze fizyka, chemia, biologia lub astronomia mogą „schodzić się” w jakimś podmiocie, czyli uprawiającym je człowieku, który jest właśnie filozofem, teologiem, fizykiem lub chemikiem. Musi on w swoim poglądzie na świat jakoś uporządkować różne tezy o tym świecie, o roli człowieka w nim, celu jego egzystencji, o Bogu. To uporządkowanie Tomasz z Akwinu nazywa mądrością. Jest ona interdyscyplinarna, przekracza ramy przedmiotowe różnych nauk, ale to „przekroczenie” dokonuje się w człowieku, a nie w naukach, gdyż te są wyznaczone przez granice swoich przedmiotów, mają odrębne metodologie i własne cele poznawcze.

5) Teologia tomistyczna

Uprawianie tomizmu jako „czystej” filozofii uważam za duże osiągnięcie polskich tomistów, którego należy bronić. Co więcej, uważam, że teologii potrzebny jest tomizm jako solidny fundament filozoficzny, a nie jako wylękniona „służka”, gotowa ze strachu przed karą dostosować się do najbardziej dziwacznych pomysłów swej „pani”. Tylko bowiem filozofia, która w sposób bezwzględny poszukuje „prawdy rzeczy” (wyrażenie św. Tomasza) może być wykorzystana w wyjaśnianiu Bożego objawienia, które wiara przyjmuje także jako prawdę. Wydaje mi się, że zniekształcenie prawdy „naturalnej” pociąga za sobą w nieunikniony sposób zniekształcenie prawdy „nadprzyrodzonej”, łaska bowiem buduje na naturze, a nie odwrotnie.

Problem w tym, że tak rozumianej teologii, teologii tomistycznej tak już się na ogół nie uprawia. Przepowiadanie Bożego objawienia „pożenione” z różnymi nurtami filozofii współczesnej zaowocowało w najlepszym wypadku ujęciami niepoważnymi, niekiedy szokującymi terminologią i podejmowaniem dziwacznych, wydumanych tematów. W

Przepowiadanie Bożego objawienia „pożenione” z różnymi nurtami filozofii współczesnej zaowocowało w najlepszym wypadku ujęciami niepoważnymi, niekiedy szokującymi terminologią i podejmowaniem dziwacznych, wydumanych tematów

gorszym wypadku ta teologia odchodzi po prostu od swoich korzeni, czyli Bożego objawienia, uzasadniając to np. względami duszpasterskimi. Możliwe jest to dzięki temu, że wcześniej teologię pastoralną i moralną uznano za pierwsze i najważniejsze

dziedziny teologii. Oczywiście nie wszędzie i nie wszyscy teologowie tak pracują. Są jeszcze – dzięki Bogu – odpowiedzialni profesorowie np. dogmatyki, którzy nauczają swoich studentów „traktatów” tak jak je określił św. Tomasz, bo lepszego wzoru nie ma. Jan Paweł II przedstawiając komentarz do *credo* podczas audiencji środowych na początku swojego pontyfikatu, wykladał te zagadnienia w najbardziej tradycyjny, tomistyczny sposób, co znalazło potem wyraz w Katechizmie Kościoła Katolickiego, ogłoszonym w 1992 roku.

Mówiąc o tym trudno nie zauważyć, że niektóre działy teologii tomistycznej czekają jeszcze na swoich odkrywców. Tak jest np. z biblistyką św. Tomasza. W tym kontekście nie bez satysfakcji należy zwrócić uwagę na prace (badawcze i translatorskie) polskich teologów z Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu – Mirosława Mroza i Piotra Roszaka oraz ich młodszych współpracowników. Bardzo interesująco jawi się projekt spojrzenia na

teologię św. Tomasz jednocześnie z dwóch perspektyw: dogmatycznej z *Summa Theologiae* i biblijnej z komentarzy do Pisma Świętego. Osobiście czekam z utęsknieniem na jego realizację.

* * *

Po tym pewnie przydługim wyjaśnieniu można pokusić się o sformułowanie zwięzłej odpowiedzi na tytułowe pytanie o znaczenie encykliki Leona XIII dla współczesnego tomizmu. Przede wszystkim encyklika miała kapitalne znaczenie historyczne, bo bez niej pod koniec XIX wieku przysłowiowy pies z kulawą nogą nie zainteresowałby się tomizmem, więc gdyby nie Leon XIII to nie moglibyśmy dziś prowadzić dywagacji na temat znaczenia jego encykliki dla współczesnego tomizmu. To po pierwsze.

A po drugie: „odkonfesyjnienie” tomizmu, które nastąpiło w wyniku zbiegu różnych historycznych okoliczności, spowodowało, że stał on bardzo wyraźnie nurtem współcześnie uprawianej filozofii klasycznej, starającej się adekwatnie opisywać rzeczywistość, podobnie jak usiłowali to robić filozofowie starożytni czy uczeni średniowieczni. W tej sytuacji, powrót na terenie filozofii do literalnych wskazań *Aeterni Patris*, która stawia tomizm na pozycjach ściśle apologetycznych, byłby dziś szkodliwy – moim zdaniem – i dla tomizmu, i dla Kościoła. Myślę więc, że przyszłość tomizmu (o ile jakaś przyszłość przed tomizmem jeszcze jest) to bycie normalną filozofią, korespondującą z innymi nurtami filozofii uprawianej współcześnie. Stoję na stanowisku, że Kościół ma prawo określić charakter filozofii nauczanej w swoich ośrodkach, a nie tylko to, że filozofia ma być tam w ogóle nauczana. Doszło bowiem do tego, że i to musiało być przypomniane

odpowiedzialnym za to osobom[7]. Uważam przy tym, że należy unikać jednak szczegółowego określania nauczanych poglądów, aby nie doprowadzić do ideologizacji filozofii.

Inna sprawa to teologia tomistyczna, której szczerze życzę jakiegoś Leona XIII i prawdziwego renesansu, ale w encyklice *Aeterni Patris* chodziło o filozofię, więc może to, co napisałem powinno wystarczyć za odpowiedź.

Artur Andrzejuk

[1] Korzystam z: Leon XII, *Encyklika „Aeterni Patris” (o potrzebie odnowienia filozofii tomistycznej)*, tłum. Kazimierz Pawłowski, Komorów 2000.

[2] Często wyrażam przekonanie, że każda myśl, która jest domeną intelektu a nie woli i w której rozstrzyga argument rozumowy, a nie decyzja, gdy jest narzucana ludziom przez jakąkolwiek władzę, staje się automatycznie ideologią bez względu na to, czym była wcześniej: filozofią, teologią, ekonomią czy socjologią. Dobrze ukazuje to znane odróżnienie autorytetu epistemicznego (znawcy) od autorytetu deontycznego (szefa), którego dokonał Józef Bocheński w swojej słynnej książce *Sto zabobonów* (zob. hasło: Autorytet). Książka ta ma wiele dostępnych wydań.

[3] Por. Józef Tischner, *Schylek chrześcijaństwa tomistycznego*, „Znak” 187 (1970) 22, s. 1-20. Artykuł wydrukowany potem w książce *Myślenie według wartości*, która miała wiele wydań.

[4] Artykuł Mieczysława Gogacza pt. *Nie można dłużej milczeć*, ostrzegający swego czasu przed zastosowaniem heglizmu do teologii trynitarnej na nikim odpowiedzialnym za nauczanie w Kościele nie wywarł najmniejszego wrażenia (artykuł opublikowany w kilku periodykach w latach dziewięćdziesiątych, dostępny jest na http://katedra.uksw.edu.pl/gogacz/artykuly/029_nie_mozna_dluzej.pdf).

[5] Sprawę tę starannie omawia, ukazując różne jej aspekty Santiago Ramirez OP w książce: *Autorytet doktrynalny św. Tomasz z Akwinu*, tłum. Marcin Beściak, Warszawa 2004.

[6] Leszek Kołakowski, *Awicenna jako filozof*, w: *Awicenna. Abu Ali Ibn Sina*, praca zbiorowa, red. Ananiasz Zajączkowski, Warszawa 1953, s. 156-157.

[7] Por. Dekret Kongregacji Edukacji Katolickiej z 15 lipca 2011, podpisany przez kard. Zenona Grocholewskiego (Korzystam z: Kongregacja Edukacji Katolickiej, *Dekret o reformie kościelnych studiów w zakresie filozofii*, Lublin 2011).

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.